

REJESTR DOTYCZY:

BOCIANSKI Ludwik

s/c i

z d.

* 24 sierpnia 1892 w Pleszewie

kraj: POLSKA

+ nagle 7 lutego 1970 w Londynie

kraj: U.K.

pochowany: Gunnersbury Cemetery

nr grobu:

Nr rejestracyjny

55 / 70

Nota zamieszczona:

w tomie

czesci

Suplement r.1970

Indeks

odzn. Virtuti Militari (1920)

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.:

znak rozpoznawczy

U w a g i:

Nota:

Przypisy:

212-

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

Dziennik Polski 12.2.1970 - nekrolog /brat Jan w Londynie/

18/12.II.70/

Dziennik Polski 9.2.70 - wzmianka o śmierci

18/9.II.70/

Dziennik Polski 17.II.70 - nekrolog /koledzy/

18/17.II.70/

Tydzien Polski 14.2.70 - nekrolog /Cracovia Book Co/

47.14.II.70/

Tydzien Polski 21.2.70 - nekrolog /Przyjaciele i tow. broni/

47/21.II.70/

Dziennik Polski 18.3.70 - wspomnienie "Pułkownik i wojewoda Ludwik Bocianski" pióra Kazimierza Glabisza.

18/18.III.70/

Rocznik Oficerski z r.1932.17.803. of sł.st.płk.dypl. piech. z 1.I.29. / # 24.8.1892/, V.M.,K.N., P.R.4, KW4, KZ zł.

120/32/

W 50-lecie W.S.W. w wie s.285-86

289

9.2.70
Zmarł płk L. Bociański

W ub. sobotę zmarł w Londynie płk dypl. Ludwik Bociański, b. powstaniec wielkopolski, b. dowódca 64 p. p. grudziądzkiej w wojnie 1920 r., b. komendant szkoły podchorążych piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, b. wojewoda wileński i poznański.

Przeżył lat 78. Pozostawił brata Jana, zamieszkałego w Londynie.

ś. † P.

7.2.270
LUDWIK BOCIAŃSKI

PULKOWNIK DYPLOMOWANY

urodzony 24 sierpnia 1892 w Pleszewie, jeden z czołowych organizatorów powstania wielkopolskiego, twórca 8 pułku strzelców wlkp., następnie dowódca 64 pułku piech. na froncie bolszewickim i 86 pułku piech. w czasie pokojowym, komendant Szkoły Podchorążych Piechoty, dowódca piechoty 20 dywizji w Baranowiczach, wreszcie wojewoda wileński i poznański, odznaczony Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Walecznych (kilkakrotnie) i wielu innymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi, zmarł nagle 7 lutego w Londynie i został pochowany tamże na cmentarzu Gunnersbury.

Cześć Jego pamięci!

Przyjaciele i b. towarzysze broni

5201

GVD32.17.803. of. st. st. p. 1.1.29
(* 24.8.1892), v.m. KN., PR4, RW 4 PR2 5.

216-A (Pawłowi Riechman)

153

259

W 1 rocznicę śmierci
ś. † P.

PLK LUDWIK BOCIAŃSKIEGO

będzie odprawiona msza św.
we środę 3 lutego o godz.
9.30 w Brompton Oratory w
Londynie.
5088

17 lutego 1970

ś. † P.

PLK LUDWIK BOCIAŃSKI

b. wojewoda poznański i wileński, zmarł w Londynie 7 lutego 1970. Przez całe życie służył wiernie Polsce, walcząc o jej niepodległość i pracując gorliwie dla jej i narodu dobra. Straciliśmy kolegę, którego ceniliśmy za Jego niezłomny charakter i dobre serce.

KOLEDZY Z ADMINISTRACJI SPRAW Wewnętrznych
POLSKI NIEPODLEGŁEJ

5191

BOCIAŃSKI Ludwik
Dotyczy.....
Nr rej. 55 / 70

D.P.
12.2.
1970

12270

ś. † P.

LUDWIK BOCIAŃSKI

PULKOWNIK DYPLMOWANY

ur. 1892 w Pleszewie Poznańskim, powstaniec wielkopolski, dowódca 64 pp. w 1920, wojewoda wileński i poznański, zmarł nagle w Londynie 7 lutego 1970.

Msza św. żałobna odbędzie się w Brompton Oratory w sobotę 14 lutego o godz. 9.15, po czym pogrzeb na cmentarzu Gunnersbury. Dojazd na cmentarz zapewniony.

O bolesnej stracie zawiadamiają

**BRAT W LONDYNIE
SIOSTRA W KRAJU
KANTECCY**

5170

TP 14.2.70

ś. † P.

plk LUDWIK BOCIAŃSKI

były wojewoda wileński i poznański, oddany, długoletni nasz współpracownik i wierny przyjaciel, zasnął w Bogu 9 lutego 1970 w Londynie.

Cześć Jego pamięci!

CRACOVIA BOOK COMPANY

8173

12.2.70

ś. † P.

PLK LUDWIK BOCIAŃSKI

b. wojewoda poznański i wileński, zmarł w Londynie 7 lutego 1970. Przez całe życie służył wiernie Polsce, walcząc o jej niepodległość i pracując gorliwie dla jej i narodu dobra. Straciliśmy kolegę, którego ceniliśmy za Jego niezłomny charakter i dobre serce.

KOLEDZY Z ADMINISTRACJI SPRAW WEW.
POLSKI NIEPODLEGŁEJ

5191

ś. † P.

plk LUDWIK BOCIAŃSKI

były wojewoda wileński i poznański, oddany, długoletni nasz współpracownik i wierny przyjaciel, zasnął w Bogu 9 lutego 1970 w Londynie.

Cześć Jego pamięci!

CRACOVIA BOOK COMPANY

8173

ś. † P.

LUDWIK BOCIAŃSKI

PULKOWNIK DYPLMOWANY

ur. 1892 w Pleszewie Poznańskim, powstaniec wielkopolski, dowódca 64 pp. w 1920, wojewoda wileński i poznański, zmarł nagle w Londynie 7 lutego 1970.

Msza św. żałobna odbędzie się w Brompton Oratory w sobotę 14 lutego o godz. 9.15, po czym pogrzeb na cmentarzu Gunnersbury. Dojazd na cmentarz zapewniony.

O bolesnej stracie zawiadamiają

**BRAT W LONDYNIE
SIOSTRA W KRAJU
KANTECCY**

DP 12.2.70.

5170

Pułkownik i wojewoda Ludwik Bociański

Nagły zgon tego mojego najstarszego przyjaciela, pochowanego 14 lutego w Londynie na cmentarzu Gunnersbury, zaskoczył nas tym bardziej, że nastąpił w kilkanaście dni po zwolnieniu ze szpitala.

Odszedł cicho, jak cicho w ostatnich latach żył i pracował, ale bardzo liczny udział przyjaciół, b. podkomendnych i znajomych zaświadczył, że cnoty i dawne, duże i różnorakie, zasługi Zmarłego, nagrodzone licznymi odznaczeniami i pochwalnymi rozkazami, nie zostały zapomniane, że wielu, bardzo wielu płaci mu nadal sercem za jego złote serce. Istotnie opuścił nas wspólniały żołnierz, człowiek głęboko religijny, szlachetny, skromny i uczynny, patriota opętany pasją dźwignięcia Ojczyzny nie tylko z grobu, ale na wyższy poziom, wreszcie — przyjaciel niezawodny.

W ciągu niemal 70 lat naszej przyjaźni, zadzierzgniętej jeszcze na ławie szkolnej, nasze drogi często się rozchodziły i znów łączyły. Nieraz zupełnie nieoczekiwanie, jak np. w 1917 roku we Flandrii w niemieckich mundurach, albo w 1941 roku w Palestynie — jako rzekomi „nieboszczyce”. On „uśmiercony” przez radio niemieckie na moście w Kutach, ja „uśmiercony” przez Melchiora Wańkowicza w Górach Świętokrzyskich.

Jako sztabak ostrowskiego a później kępińskiego gimnazjum Zmarły wyróżniał się zapalem w pracy konspiracyjnego TTZ i wiernością ślubom „Eleuterii”, zresztą dochowanym do zgonu.

Podczas przygotowań do Powstania Wielkopolskiego był jednym z głównych kół napędowych, jako twórca i dowódca pleszewskiego batalionu „bezpieczeństwa” który odegrał następnie tak ważną rolę w walkach o Krotoszyn, Zduny, Kobylą Górę, Sarnowę i Kochale, a później stał się załóż-

kiem 8 pułku strzelców wielkopolskich. Po ostatecznej kapitulacji Niemiec otrzymał Zmarły nominację na organizatora i dowódcę 2 pułku strzelców pomorskich (późniejszego 64 pułku piechoty), choć był tylko porucznikiem artylerii. Na czele tego pułku brał udział najpierw w zajmowaniu Pomorza a później w ciężkich walkach na Polesiu, Podlasiu i (po bitwie warszawskiej) znów na Polesiu. Trzymał swój pułk mocno w garści i wywindował go na czoło pułków 16 dywizji.

Po ukończeniu w 1922 roku Szkoły Sztabu Generalnego pracował najpierw w oddziale operacyjnym Biura Ścisłej Rady Wojennej a następnie w oddziale II sztabu jako szef wywiadu. W kilka miesięcy po przewrocie majowym poszedł najpierw do Mołodeczna na dowódcę 86 pułku piechoty, w lipcu 1930 na komendanta Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrów-Komorowie, wreszcie w jesieni 1934 do Baranowicz na stanowisko dowódcy piechoty 20 dywizji. Wszędzie wykazał prócz talentu taktycznego i wyszkoleniowego maksymalną dbałość o ład, „esprit de corps” i kultywowanie tradycji oręża polskiego. Przede wszystkim jednak zasłynął bezprzykładnym rozmachem jako budowniczy czy założyciel licznych pomników, kaplic, boisk, pływalni, ogrodów i szkół. Już w Mołodecznie, ale głównie w Ostrów-Komorowie, w którym ponadto wyekwipował całą kompanię w mundury i rynsztunek z czasów Królestwa Kongresowego, w których obejmowała ona warty w stolicy podczas świąt narodowych. A ponieważ, niezależnie od tego, zdał bardzo dobrze egzamin na grze wojennej przeprowadzonej przez marszałka Piłsudskiego w Moszczanicy, droga ku szczytom wojskowym stała przed nim otworem.

Niestety zamknęła się ona dla niego na zawsze, gdy krótko po

śmierci marszałka Piłsudskiego uległ namowom premiera Kościalskiego i zgodził się na przeniesienie do administracji cywilnej. Nie zniechęciła go zaszczepna oferta objęcia województwa wielkiego. Skłoniła jedynie nadzieja, że na tym odcinku może jeszcze wydajniej służyć Polsce. Nie mnie osądzać, czy i tutaj sprostał w pełni trudnemu zadaniu, skomplikowanemu do reszty początkową niezajomością tego narodowościowo mieszanego, biednego i w różny sposób przez tubylców „zbawianego” terenu. Zrobił niewątpliwie sporo (zwłaszcza na odcinku samorządowym), ale chyba nie wszystko, o czym marzył. Jeśli zaś idzie o przewodzenie lepiej mu znanemu województwu poznańskiemu, na które przeszedł dopiero pod koniec maja 1939, to nie starczyło mu już czasu na stłamszenie niemieckiej V kolumny przed wrześniową burzą.

Nie mógł już podczas wojny wrócić do walczących szeregów a po szczęśliwym wydostaniu się via Rumunia do Palestyny, jako „trędowaty” też do nich nie wrócił. Dla takiego żołnierza z krwi i kości, jak Zmarły, to odsunięcie było tragedią dodatkową. Mimo to nie ugiął się, nie zgorzkniał, nie stracił do końca wiary w lepsze jutro. Unikał jedynie ludzi, którzy przed wrześniem, podczas września lub po wrześniu zawiedli zaufanie, którym ich darzył. Dlatego udzielał się mało w naszym zorganizowanym życiu społecznym i wojskowym, ale czytał dużo, by śledzić rozwój sytuacji międzynarodowej, i pracował ciężko na chleb codzienny, nie skarżąc się nigdy na swoją biedę i zdeklasowanie.

Niestety nie starczyło mu sił, by doczekać się triumfu sprawiedliwości, by zobaczyć znów w promieniach wolności rodzimym Pleszew, ukochaną Wielkopolskę i nie mniej drogie Kresy Wschodnie, o których wyzwolenie i dźwignięcie ongi tak ofiarnie walczył i pracował.

Może kiedyś, gdy wybijie upragniona godzina odmiany, jego prochy złożone zostaną na cmentarzu pleszewskim wśród grobów jego dawnych dzielnych wiarusów, albo w Poznaniu na cmentarzu zasłużonych Wielkopolan, do których bezsprzecznie należy.

Kazimierz Głabisz